

# GAZETA NARODOWA

Pismo chrześcijańsko-narodowe dla Ludu.

**Abonament** przy odbiorze w eksped. mies. gr. 60 kwart. zł. 1,80, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 79 „ 2,36, pod opaską w Polsce - - - „ 75 „ 2,25, w agenturach - - - - - „ 70 „ 2,10.

Wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Egzemplarz pojedynczy 5 groszy.

**Ogłoszenia** przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetry na stronie 7-lamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetry na stronie 4-lamowej 10 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 64

Toruń, wtorek, 28 lipca 1925

Rok 3

## Niebezpieczna lekkomyślność.

Wojna światowa skończyła się jak wiadomo, niespodzianem i gwałtownym załamaniem się siły bojowej Niemiec. Można się było liczyć z tem, że wojska zwycięskie pomaszerują nie napotkawszy poważnego oporu po przez zwyciężone Niemcy aż do samego Berlina.

Byłoby to prawidłowe zakończenie wojny. Niemcy byłyby dostatecznie ukarane za swą zbrodniczą zachłanność dla której wywołały wojnę, — za piekielną pychę i za swe ohydne czyny barbarzyńskie, popełnione podczas wojny. Prawdopodobnie byłyby się rozpadły i odechciałyby się im wszczynać nowej wojny.

Tak świat miałby pokój, a Francja miałaby satysfakcję za doznane w owych latach i w latach 1870/71 upokorzenie i za spustoszenia dokonane przez nowoczesnych Hunów pod wodzą Atyli-Wilhelma na ziemi francuskiej. Niemniej Polska by łaby odzyskała należące się jej słusnie, a przez Niemców dotąd okupowane ziemie, stanęłaby na mocniejszych podwalinach tworząc ten samem mocniejszy wal ochronny przed zalewem azjatycko-żydowskiego bolszewizmu i stojąc na straży pokoju na wschodzie.

Ale ta okoliczność napawała Anglików obawą. Pozwoliła się wciągnąć na listę narodów walczących przeciwko Niemcom, bo Niemcy zaczęli psuć jej interesy kulturalne i kolonialne i doczekawszy się zniszczenia floty niemieckiej i przywłaszczywszy sobie ich kolonie uważali, że dla nich sprawa załatwiona.

Bała się więc Anglja, że skoro Niemcy zostaną ostatecznie pokonane i groźba wojny nowej przemienie, wpływy jej w Europie zmniejszą, a Francja będzie tak silna, że w razie czupurności Niemiec sama sobie da radę i pomocy Anglii więcej potrzebować nie będzie, zwłaszcza, iż mogła liczyć na pomoc ze strony Polski.

Zaczęła ona więc od chwili pokonania Niemiec ustawicznie przekreślać plany francuskie i stając niiby po stronie Francji, brała równocześnie Niemcy w obronę i chroniła przed klęską.

Wytworzyła się więc sytuacja wielce zawiła. Niemcy ani się nie rozbroili ani też nie placą odszkodowań wojennych, a zarazem niewiele straciwszy ze swej potęgi, a nabrawszy tem więcej zapalczywości i wojowniczego szalu, odgrażają się Francji i jej przyjaciółom (Polsce) odwetem i utworzeniem na gruzach tychże wielkoświatowej potęgi niemieckiej.

Francja widząc to z niepokojem patrzy w przyszłość i chciałaby poczynić już dziś przeciwko Niemcom, dopóki się należycie nie przygotowali, odpowiednie kroki. Ale Anglja na to nie pozwala. Ona chce Francję trzymać na łańcuchach i w ustawicznym strachu przed rosnącym na nowo w potęgę Niemcem.

Ale, aby jakoś uspokoić budzącą się we Francji nieufność, wysuwa coraz nowe wykreślane plany i projekty.

I tak wykombinowano ostatnio tak zwany „pakt gwarancyjny”, czyli układ zabezpieczający pokój, do którego należać mają i... Niemcy!

Czytając to każdy rozsądny człowiek chwytając się za głowę i pyta się czy taki układ wymyślił człowiek o rozsądnych zmysłach?

Pokojowi zagrażają Niemcy. Przeciwko Niemcom tworzy się więc pakt czyli układ, i do tego układu zapewnijającego ten pokój mają wstąpić Niemcy, czyli Niemcy mają wystąpić przeciwko sobie? To istotnie aż zanadto dziwne.

W Ameryce upały wywołały małą chorobę. Wszczęto tam procesy przy udziale kandydata na prezydenta, Bryana, o to, czy człowiek pochodzi od małpy. (Wszczęcie takiego procesu dowodzi oczywiście, że autorzy tego procesu chyba pochodzą od małpy). W Europie dotąd takich upałów nie było, a zresztą projekt ten już nie jest nowym, a jednak zdaje się, że w mózgowicach pewnych polityków coś się popsulo.

Przecie przedstawivszy sobie tę rzecz obrazowo, sprawa ta przedstawia się tak, jak gdyby pasterz zdybał wilka, który porwał mu kilka owiec, i mocno mu poturbował kości. Wiek pokaleczony leży na ziemi. Ale pasterz go nie zabija, przeciwnie zdjęty współczuciem powiada mu: No, prawda, przetrzepałem ci skórę, boś na to zasłużył. Ale teraz zawrzyjmy pokój. Będziemy odtąd żyli w przyjaźni i ty wilku strzecz będziesz odtąd bezpieczeństwa mej trzody przed twoją żarłocznością.

Gdyby tak było istotnie, to wilk oczywiście projekt taki przyjąłby z wielką ochotą, bo wylizaliby się w spokoju ze swych ran a później napadłby niepozycyjalnego pasterza a trzodę jego wydusił do reszty.

Tylko, że tej niedorzeczności żaden pasterz nie zrobi.

Ale właśnie nad takim niedorzecznym planem łamią sobie głowę w Londynie i w Paryżu. Pojmujemy, że ten plan podoba

## Francuzi podjęli ofensywę przeciw Marokańczykom. Wojska Abdelkrima cofają się w popłochu.

Na froncie marokańskim rozpoczęła się przed trzema dniami wielka ofensywa wojsk francuskich. Ofensywa ta ma objąć cały front francuski:

Pierwsze sukcesy wojsk francuskich są bardzo poważne. Oba brzegi rzeki Uarghi zostały na przestrzeni 65 kilometrów oczyszczone i pozycje nieprzyjacielskie zdobyte. Ofensywa francuska ubiegłszy atak Abd-El-Krima, zniszczyła zupełnie jego plany co do zdobycia Fezu.

Operacją lotnej grupy francuskiej, która wyszła z Ain-Aisz y uwolniono 75 kilometrów terenu na północ od Fezu. Inna lotna grupa rozpoczęła wypad w kierunku Bad-Nordj.

Odwrot regularnych oddziałów Abd-El-Krima wywołał wielkie zaniepokojenie wśród tych szczeptów, które w toku walk przeszły na stronę Riffeńczyków. Kilka szczeptów uciekło za wojskami Abd-El-Krima, inne zobowiązały się do zupełnej neutralności.

„Petit Parisien” donosi, że książę dunkski Aage, siostrzeniec króla hiszpańskiego, służący w legii cudzoziemskiej został w walce z Kabylami raniony.

### JUŻ MAJĄ DOSYĆ WOJNY.

Agenci Abd el Krima oświadczyli, że szczypty zamieszkuje terytorjum Rifu znużone próżnemi wysiłkami odmawiają dalszego prowadzenia walki o ile sytuacja się nie polepszy. Abd el Krim zwołał do Tetuanu kierowników szczeptu w celu skłonienia ich do podburzenia mas przeciwko Francuzom i Hiszpanom.

Delegacje francuska i hiszpańska podpisały układ dotyczący granic obu stref wpływów francuskich i hiszpańskich w Marokku, oraz współpracy władz francuskich i hiszpańskich. W ten sposób konferencja została zakończona. Z noty ogłoszonej po zakończeniu konferencji francusko-hiszpańskiej wynika, iż obydwaj

się Niemcom, którzy go nawet podobno podsunęli i że podoba się on Anglikom, ale że we Francji nad nim debatują, to możemy sobie wytłumaczyć jedynie ten, że rządzi tam obecnie lewicowcy, którzy nigdy wielkiej mądrości politycznej nie wykazali.

Sprawa ta wprawdzie jeszcze nie załatwiona. Niemcy pragnęliby przedewszystkiem już teraz wzmocnić się zaborem ziem polskich, ażeby później z tem większą siłą uderzyć na Francję i w tym duchu określili swe stanowisko w nocie, którą jak o tem już donosiliśmy, przesłały do Paryża. Ostatecznego wyniku też jeszcze przewidzieć nie można, ale bądź co bądź sprawa jest tak niebywała i dziwaczna, że warta tego, aby się nią zająć obszernie.

### GŁOSY FRANCUSKIE W SPRAWIE PAKTU.

Prasa omawia w dalszym ciągu sprawę paktu gwarancyjnego. „La Victoire” uważa, że pakt gwarancyjny taki, jakim go pojmuje Anglja, doprowadziłby do czwartego rozbioru Polski. „L'Homme Libre” uważa, że teren porozumienia ekonomicznego między Polską a Niemcami mógłby się łatwo znaleźć, gdyby rząd Rzeszy nie starał się zatruwać narad kwestjami czysto politycznymi. Dziennik zwraca uwagę na usiłowania Niemiec zduszenia Polski drogą presji ekonomicznej.

zrządy zobowiązały się do niezawierania oddzielnego pokoju z Abd el Krimem oraz, że udzieliły sobie wzajem prawa ścigania nieprzyjaciela na swoich terytorjach oraz prawa przelotu nad niemi. Co do rozgraniczenia strefy francusko-hiszpańskiej ustalono modus vivendi oparty na traktacie z r. 1912, oraz zabezpieczający wszystkie interesy tych państw.

„Hawas” donosi z Fezu, że kabylo- wie cofnęli się w kierunku północnym, a głównie na północ od rzeki Uerga. Artylerja francuska wypędziła ich na prawy brzeg tej rzeki w okolice Ain-Aicha. Abd-El-Krim po ostatnich klęskach na froncie kieruje obecnie wszystkimi ruchami wojsk osobiście. Kabylo- Amerykańska eskadra ochotnicza opuściła Paryż i uda się z Toulouzy zwykłymi samolotami pasażerskimi do Marokka. Komendant ochotników amerykańskich pułkownik Sweeney oświadczył, że w następnym tygodniu wyruszy druga a za dwa tygodnie trzecia eskadra amerykańska na pomoc Francji. Każda eskadra składa się z 10 samolotów i 10 pilotów. Wszyscy przechodzą wojnę światową.

Gen. Naulin objął dowództwo. Posiłki francuskie. — Wysłanie parlamentarzysty hiszpańskiego. Gen. Naulin objął dowództwo wojsk francuskich w Marokku. Posiłki francuskie napływają nadal w coraz większych ilościach. Do Casablanci przywieziono 30 tanków. Potwierdza się wiadomość, że po ostatniej klęsce pod Ain-Aisz objął Abd-El-Krim sam dowództwo swych wojsk. Lada chwila spodziewają się w sztabie francuskim wielkiej ofensywy. Wczoraj w piątek wyjechał do Marokka Primo de Rivera. Odbędzie on konferencje z marszałkami francuskimi.

Oficjalny delegat Primo de Rivera udał się do Abd-el-Krima z listem z zaznaczeniem podania swych warunków pokojowych.

## Konkordat a reforma rolna.

„Dziennik Ustaw” nr. 72 ogłasza tekst konkordatu zawartego pomiędzy Stolicą Apostolską a Rzeczpospolitą Polską. Ze względu na aktualność i po niekąd też sporności kwestji podajemy tu postanowienia dotyczące parcelacji dóbr kościelnych. Artykuł XXIV o-  
piewa:

1) Rzeczpospolita Polska uznaje prawo osób prawnych kościelnych i zakonnych do wszystkich majątków ruchomych i nieruchomych, kapitałów, dochodów oraz innych praw, które te osoby prawne posiadają obecnie na obszarze Państwa Polskiego.

2) Aby polepszyć gospodarcze i społeczne położenie ludności rolniczej i aby wzmocnić tem bardziej pokój chrześcijański kraju, Stolica Apostolska zgadza się, aby Rzplta Polska wykupiła od beneficjów biskupich, od seminarjów, od beneficjów kapitularnych, od beneficjów proboszczowskich oraz od zwykłych beneficjów, posiadających dobra ziemskie, te ilości ziemi rolnej, któreby przewyższały dla każdej z wyżej wymienionych jednostek: 15—30 ha, zależnie od gatunku ziemi, dla probostwa i zwykłego beneficjum, 180 ha. dla mensy biskupiej i 180 ha. dla seminarjum. W diecezjach, w których seminarja nie posiadają ziem rolnych oddzielnie od ziem posiadanych przez biskupstwo, przyznane im będzie z ziem należących do biskupstwa 180 ha. wolnych od wykupu, niezależnie od 180 ha. przeznaczonych dla mensy biskupiej.

Jak widać, państwo traktuje kościół zupełnie sprawiedliwie i narówni ze społeczeństwem świeckiem i wogóle nie szkodzi słusznym prawom i interesom Kościoła.

## Minister spraw wewnętrznych w Toruniu.

W sobotę 25-go lipca przybył do Torunia minister spraw wewnętrznych p. Wł. Raczkiewicz. O godz. 8 na dworcu Toruń. Przedmieście zebrał się przedstawiciele władz i urzędów i to pp.: wojewoda dr. Wachowiak, starosta krajowy min. Wybicki, wice-starosta Zelenki, prezydent miasta Bolt, insp. Wizimirski, starosta pow. toruńskiego Czarlinski, komendant policji nadkomisarz Parzybok, naczelnicy wydziałów urzędu wojewódzkiego i t. d. Na peronie uszykowała się kompanja honorowa Szkoły policyjnej z Grudziądza z orkiestrą, która w chwili opuszczenia przez p. ministra wagonu, wykonała hymn narodowy. Po powitaniu przez zbranych p. minister odebrał defiladę kompanji honorowej, poczem udał się wraz z otoczeniem do mieszkania p. wojewody. O godz. 9.15 p. minister przybył do gmachu urzędu wojewódzkiego gdzie odbył naradę urzędową następnie udzielał postuchania. M. inn. p. minister przyjął senatorów i posłów pomorskich. P. ministrowi przedstawili się: sen. ks. Bolt, postowie Petrycki, Sacha i Sołtysiak (Zw. Ludowo-Nar.), poseł Ossowski (Chrz. Roln.), pos. Sieciński (Chrz. Demokr.), posłowie Pawlak i Reder (N. P. R.) i pos. Daczko (Niemiec). P. minister przyjął naszych parlamentarzystów bardzo przychylnie, przyrzekając poprzeć wszelkie postulaty ludności pomorskiej. Następnie p. minister udzielił wywiadu prasie.

Miasto podejmowało p. ministra śniadaniem w salach Dworu Artusa, po którym p. minister opuścił Toruń, udając się w dalszą podróż po Pomorzu.



## Pobyt min. Skrzyńskiego w Ameryce. Sympatje żydowskie.

Min. Skrzyński przyjął 23 bm. delegację kolonii polskiej oraz tutejszych towarzystw polskich. P. Błażewicz dyr. tut. Dziennika Polskiego wygłosił przemówienie powitalne. W odpowiedzi swej min. Skrzyński podkreślił uczucie miłości, jakim Polska obdarza swoich synów, zamieszkałych za oceanem, nakreślił rozwój stosunków politycznych w Polsce w ostatnich latach, wskazał jak wobec trudnej sytuacji finansowej wszystkie partie polityczne w Polsce zrezygnowały z bezpośrednich korzyści partyjnych i poparły Rząd w jego dążeniu do uzdrowienia finansów. Przemówienie swoje zakończył min. wezwaniem Polaków amerykańskich do zachowania jedności duchowej z ma-

ciążą. Delegacja żydowskiego kongresu amerykańskiego przedstawiła min. Skrzyńskiemu w imieniu wyznawców religii mojżeszowej adres, oraz złożyła min. życzenia, że był sprawcą zblżenia pomiędzy rządem polskim a przedstawicielami mniejszości żydowskiej. Delegacja wyraziła zadowolenie z powodu układu zawartego między rządem a przedstawicielami Żydów polskich, układu, który ma na celu ochronę pełni praw obywateli Żydów w Polsce. P. minister podziękował przedstawicielom Żydów amerykańskich za ich krok, oraz wyraził nadzieję, że układ polsko-żydowski przyniesie ostateczne rozstrzygnięcie sprawy żydowskiej w Polsce.

## Wiadomości z Polski i ze świata.

### Z Polski.

#### ZNIŻKA CEN ZA MAKĘ W WARSZAWIE.

Wydział młynów warszawskich postanowił od jutra obniżyć cenę kilograma mąki pyłkowej z 54 na 45 groszy, sitkowej z 42 na 36 groszy. Młyny parowe warszawskie postanowiły również w tej samej cenie sprzedawać chleb pyłkowy i sitkowy. O ile okoliczności się nie zmienią, należy oczekiwać dalszej niżki w najbliższych dniach.

**ZUOWU POTYCZKI Z BOLSZEVIKAMI.**  
Do Warszawy nadeszły wiadomości o krwawej walce między żołnierzami polskimi i bolszewickimi.

Bolszewicy usiłowali przejść granicę polską na najniebezpieczniejszym odcinku koło Krzemieńca i podpalili strażnicę K. O. P. Po długiej walce karabinowej zostali jednak odparci. Ranni i zabici są po obu stronach. Żołnierze bolszewicy wtargnęli na terytorjum polskie sto kilkadziesiąt metrów wgląd.

Z Mińska donoszą o przybyciu Frunzego i Budiennego. Przyjazd ten nabiera w obecnych stosunkach granicznych ciekawego znaczenia.

#### PRACE KOŁO KASZUBY.

Prace koło podniesienia torpedowca „Kaszub” znacznie posunęły się naprzód. Roboty nurków zostały ukończone. Założono pasy przy których pomocy dwa wielkie dzwigi i jeden mniejszy rozpoczną dźwiganie kadłuba. Nasi nurkowie pracowali świetnie. Z początku pracowali nurkowie niemieccy, ale po dwóch dniach dali za wygraną, przyczem okazało się, że prace przez nich wykonane nie tylko, że były bez wartości, ale nawet były szkodliwe. Nurkowie niemieccy tak założyli pasy, że przy dźwiganiu statku mógłby się wydarzyć wypadek. Dopiero nasi nurkowie pod komendą porucznika Stefana Jacynicza w ciągu paru dni doskonale spełnili swoje zadanie. Pracowało 13-tu nurków a wśród nich sam por. Jacynicz. Zawodowych nurków było trzech, resztę stanowili uczniowie specjalnych kursów. W ciągu 50-godzinnej pracy pod wodą w bardzo trudnych warunkach, udało się

wreszcie założyć pasy. Nurkowie pracowali nie widząc i posługując się jedynie zmysłem dotyku. Prace ich utrudniało żelazno z rozstraskanego statku groźne dla życia nurków. Por. Jacynicz tak się nawet zaplątał w urządzeniach statku, że z trudem zdołał się wywikłać. Statek dziś wieczorem będzie częściowo wydobyty do linii wodnej, poczem nastąpi wypompowanie wody.

#### W SPRAWIE KREDYTU PAŃSTWOWEGO NA ROZBUDOWĘ.

W związku z nową ustawą o rozbudowie miast, Bank Gospodarstwa Krajowego przystąpił do udzielania kredytów budowlanych. Podania wraz z załącznikami należy wnieść do Komitetu Rozbudowy wzgl. do Magistratów miast, które będą wnioski przysyłać do Banku Gospodarstwa Krajowego celem przyznania i wypłacenia kredytów.

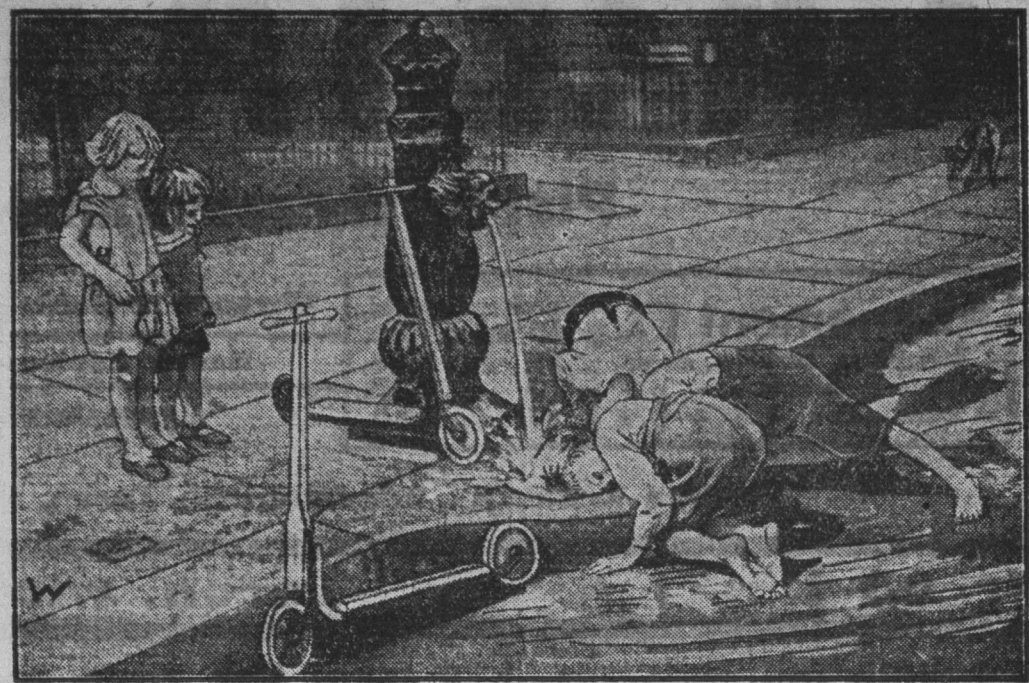
#### AGITATOR Z BOLSZEWI.

Jak donosi „Express Poranny” jeden z rannych komunistów w ostatniej strzelaninie w Warszawie nie nazywa się ani Turowici ani Fijałkowski ale Hibner i w roku 1920 był już skazany na pięć lat ciężkiego więzienia, ale w drodze wymiany polskich zakładników został wysłany do Rosji sow. Tam był on w miejscowej czerewycyżajce wykonawcą wyroków. W Warszawie ukrywał się pod przybranym nazwiskiem jako instruktor w centralnym Komitecie związku młodzieży komunistycznej.

#### DLA BEZROBOTNYCH PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

Wobec przyznania przez Ministerstwo Skarbu dalszych kredytów w wysokości 100 tysięcy złotych na akcję pomocy dla bezrobotnych pracowników umysłowych minister pracy i opieki społecznej postanowieniem z dnia 23. bm. przekazał powyższą sumę do dyspozycji funduszu bezrobotnych. Przeznaczonych zostało w Warszawie 30,000 zł., w Łodzi — 30,000 zł., w Sosnowcu — 15,000 zł. i w Oświęcimiu 5,000 zł.

#### Rozpowszechniajcie „Gazetę Narodową.”



#### FALA UPALÓW W EUROPIE.

Po Ameryce Północnej została i Europa nawiedzona przez falę niebываłych upałów, które dają się we znaki zwłaszcza ludności wielkomijskiej. Rycina nasza przedstawia scenkę rodzajową na ulicy jednego z miast Zachodu. Dzieci z bruku wielkomijskiego radzą sobie jak mogą, by ochłodzić rozgorączkowane główki.

#### GDAŃSK.

##### NIEMCY A REFORMA ROLNA.

Pismo „Danziger Neueste Nachrichten” poświęcają obszerny artykuł na temat reformy rolnej w Polsce, Autor zajmuje się szczególnie sprawą niemieckiej własności, która ma pójść na parcelację zaraz po dobrach państwowych i kościelnych, widząc w tem krzywdę Niemców i jeden ze sposobów spolszczenia zachodnich kresów Polski.

Autor powątpiewa czy ustawa da się przeprowadzić z punktu widzenia Ligi Narodów.

Na końcu autor wylicza szkody jakie poniesie Polska przez rozparcelowanie majątków niemieckich

Dr. Zint działacz socjalistyczny wydrukował artykuł, stwierdzający, że Gdańsk nigdy nie był miastem niemieckim. Artykuł ten wywołał wśród Niemców gdańskich silne wrażenie. Nawet liberalne „Danziger Neueste Nachrichten” wyrażają ubolewanie, że dr. Zint mógł napisać taki artykuł, który według tego piśma wyrządził poważne szkody niemieczyźnie, może on bowiem służyć za silny argument w ręku Polaków w sprawie korytarza. Koła nacjonalistyczne używają artykułu dra Zinta, za argument przeciwko udziałowi socjalistów w rządzie gdańskim.

#### ROSJA.

##### ZWOLNIENIE Z WIĘZIENIA SOWIECKIEGO.

Jak donosi „Kurjer Czerwony”, rząd sowiecki zgodził się na zwolnienie byłego kierownika konsulatu polskiego w Tyflisie p. Łukaszewskiego. Przebywał on dwa lata w więzieniu sowieckim. Łukaszew-

ski oskarżony został o szpiegostwo i miał być z ks. Usaszem wymieniony za Bagińskiego i Wieczorkiewicza, wskutek jednak zabójstwa tych ostatnich, wymiana do skutku nie doszła.

#### NA CO BOLSZEWICY PORYWAJĄ OFICERÓW NADGRANICZNYCH.

Centralny Komitet Wykonawczy Białoruskiej Partii Komunistycznej uchwalił nie wydawać porucznika Rondańskiego lecz zachować go do wymiany za posła Łaucuckiego w razie gdyby ten miał być skazany. Poza tem uchwalono porywać jak najwięcej oficerów polskich a szczególnie tych, którzy wstawili się w tępieniu organizacji komunistycznych.

#### ANGLJA.

##### 1 I ÓWIERÓ MILJONA BEZROBOTNYCH.

Ogólna ilość bezrobotnych w całej Anglii wynosi 1,248 tysięcy, ale wskutek niepowodzenia akcji pojedynczej pomiędzy przemysłowcami włókienniczymi a robotnikami, liczba ta podwyższy się o 250 tysięcy bezrobotnych.

#### KATASTROFA W KINIE.

W Melbourne wydarzyła się przedwczoraj straszna katastrofa w kinematografie. Zarwała się przeciążona galerja spadając swym ciężarem z kilkuset ludźmi na parkiet i siedzące w fotelach osoby. 131 osób odniosło ciężkie obrażenia. Dotąd jednakże nie stwierdzono żadnego wypadku śmierci.

#### TURCJA.

##### NOWE POWSTANIE KURDÓW.

Donoszą z Aten, że w prowincji tureckiej Hantanian wybuchło nowe powstanie kurdów. Rząd turecki wysłał silne oddziały celem stłumienia ruchu.

JÓZEF KORZENIOWSKI.

## KOLLOKACJA

### (Uposażenie.)

(Ciąg dalszy).

— Albo to u was w Czaplincach już i siana niema?  
— W Czaplincach jest, ale u nas niema. Co było trochę zboża i siana, to wszystko Żyd zabrał.  
— Jaki Żyd?  
— A jużci wasz Szloma, co wszystko daje na kredyt, a potem zagrabi, co się urodzi.  
— A nacóż bierzecie?  
— Aha! nacóż bierzecie? a djabeł ich wie, naco oni biorą. Siedzą na trzech chatach, a chcą być panami i brać wszystko na kredyt. A jak przyjdzie płacić, to niema z czego. — Uśmiechnął się owym chytrym, chłopiskim uśmiechem, który się zawsze objawia na licu poddanego, ile razy pan w kłopotcie.  
— I czyżże ty?  
— Pana Pożyczkowskiego.  
— Czy on tu  
A tu.  
— A pocóż on tu przyjechał?  
— A djabeł go wiedzą.  
Stajenny odprowadził konie dalej.

Chłopiec, wyrzekłszy obojętnie te ostatnie słowa, które mi zwykle kończy się rozmowa ludzi o projektach ich panów, siedział dalej zgarbiony, z gębą w pół otwartą, z okiem w pół przymrużonym, a jego konie stały jak pierwej, ze zwieszonymi głowami, nieruchome, jak owa czwórka na kściele św. Marka w Wenecji.

Tymczasem w gabinecie prezesa, w którym pod jedną ścianą stało jego biuro ogromne i kosztowne, pod drugą piękna kanapa z drogiem obiciem, pod trzecią takiem krzesła i szafka, a pod czwartą proste dębowe stołki i stolik taki, jakiby ledwie ekonom w swoim pokoju postawił, było trzy osoby. Na bogatym i wygodnym fotelu siedział prezes wyprostowany; pulchne rączki jego leżały na wypukłym brzuchu, dwa wielkie palce kręciły powolnego młynka, głowa z najeżoną czuprynką przechylona była na bok pobożnie, a oczy z wyrazem pokory i miłosierdzia zwrócone ku siedzącemu z boku panu Pożyczkowskiemu. Na jednym z owych prostych stołków i prawie na jego rogu przylepił się skromnie ów nieszczęśliwy pacjent. Był człowiek już niemłody, bład, chudy, z siwą głową niedbale uczesaną; surdut miał wytarty, podobno kiedyś ciemno siaraczkowaty, kamizelkę białą i brudną, a spodnie nankinowe, które, podnosząc się zbyt wysoko, zdradzały cholewy niepozornie i rude. Pod pachą miał czapkę baran-

kową, niezmiernie starą i zwinętą w rękę, a łokcie i ręce przycisnąwszy do swego ciała, robił się jeszcze węższym, niż był w istocie. Widać, że to był człowiek zbieżony, przywykły do subordynacji domowej, narzędzie obcej woli, popychadło, które zwracało się tam, gdzie je popchnięto. Bliżej ku drzwiom stał Szloma Krzemieniecki. Szloma był to Żyd edukowany i Szejne-Morejne (Żyd spanoszony, Żyd aristokrata). Mógł mieć ledwie lat czterdzieści. Wysoki i kształtny, twarz miał cokolwiek ospą oznaczoną, ale rysy jego, chociaż okrągławe, nos trochę zadarty, usta trochę za szerokie, były pełne wdzięku i męskiej piękności. Oczy jego czarne, ostrońskie długimi rzęsami, jaśniały uprzejmą siłą, uśmiech prawie ciągle roztwierał jego usta i odkrywał zęby czyste i nadzwyczajnie piękne. Aksamitna jarmulka przykrywała jego głowę, a pejsy niezbyt długie, broda niezbyt wielka, uczesane starannie, lśniły się jak kruce skrzydła. Czarny materjalny kaftan, prawie nowy, nie miał ani jednej plamki. Za jedwabny pas zasunawszy wielkie palce, trzymał w jednej ręce sobolową czapkę, a drugą wystawiał jąby na pokaz, tak była biała i czysta. Nawet buty Szłomy, z wysokimi cholewami, z węgierską wykojone, były wyczyszczone, wygłansowane i nie okazywały ni śladu błota. Szloma, syn bardzo wziętego w swoim czasie cyrulika nazna-

czony pierwiastkowo na doktora, do szesnastu lat był w szkołach w Krzemieńcu. Obdarzony z natury największymi zdolnościami, uczył się doskonale, przeszedł jako uczeń celujący pierwsze cztery klasy i był dwa lata na pierwszym kursie nauk wyższych. Ale w tym czasie ożeniono go i natura żydowska przemogła, pociągnawszy od książki do lokcia, od rachunku algebraicznego do prostego krydki, którą się zapisują złotówki i grosze. Wziął się więc do handlu i zapomniał o doktorstwie. Znał jomość z paniczami, dawniejszymi kolegami, zrobiła go także ich bankierem. Pozycał im, przez przyjaźń i koleżeństwo na mniejsze, niż inni Żydzi, procenta, i tym sposobem liczną miał klientelę i nie stracił szacunku, a czasem i towarzystwa młodzieży, wśród której praktycznie się kształcił. Stąd więc, chociaż nie przestał być Żydem, przybrał formy wyższe w sposobie wyrażania się czystą polszczyzną, w przeczości i stroju. Wiedział prztem, że jest pięknym mężczyzną, dołączył więc kokieteryjną i wdzięczną układność do tych przymiotów naturalnych, i wszystko to obrócił na korzyść swojej kieszeni. Po zmianach w Krzemieńcu poznał się przypadkiem z prezesem. Odgadli się przedko oba, boć ich był jednaki, chociaż sposób zapatrywania się na środki, które do niego prowadziły, niezupełnie tenże sam.  
(Ciąg dalszy nastąpi.)



## Głosy o reformie rolnej.

W sprawie uchwalenia ustawy o reformie rolnej rozpisala się prasa nasza, jak to już zamaczyliśmy, bardzo obszernie. Między innymi „Słowo Pomorskie” zamieściło następujący artykuł p. postia Sachy w tej sprawie:

Po bitwie pod Racławicami w r. 1794 ogłosił Kościuszko odezwę do chłopów, w której walczących włościan zwalniał od wszelkiej pańszczyzny i opłat na czas służby wojskowej. Dnia 7 maja 1794 r. wydał Kościuszko słynny manifest połaniecki, nadający włościanom wolność osobistą i prawo własności gruntu, na którym pracowali.

Od tego czasu wszystkie rządy powstańcze przyrzekały chłopom wolność, ziemię i zniesienie pańszczyzny. Sprawa ta stała się nawet przedmiotem licytacji politycznej pomiędzy rządami państw zaborczych a stronnictwami, pragnącymi zdobyć zaufanie i zyciowość mas chłopskich. Uwłaszczenie chłopów i zniesienie pańszczyzny w Austrii, Prusach i Rosji dokonało się nie tyle z pobudek gospodarczych, ile z politycznych.

Kiedy zaś później rządy zaborcze wyciągały złodziejską rękę po ziemię polską, to zawsze starały się podtrzymać nieufność pomiędzy dworem a wsią, podsuwając pańską ziemię chłopom skim oczom. Wiedziały bowiem dobrze o tem, że ludność polska znała i rozumiała tylko pracę na roli, ponieważ z tem usposobieniem żyła się w okresie wieków niepodległości Polski.

Uwłaszczenie i zniesienie pańszczyzny nie doprowadziły do całkowitej poprawy ustroju polskiego na ziemiach polskich. Najzdrowsze warunki panują w b. dzielnicy pruskiej, ale na to miały wpływ oboczne okoliczności, a nie celowa, dobra wola rządu pruskiego. Przeciwnie! Rząd berliński, powstrzymując osadnictwo polskiej ludności (zakaz budowania domów) mimo woli przeszkadzał rozdrobieniu gospodarstw, a ponieważ równocześnie dokonywał się wielki rozwój przemysłu na zachodzie Niemiec, przeto nadmiar ludności znalazł pracę i zarobek w warsztatach przemysłowych.

W b. Kongresówce (serwituty!) i w b. Galicji przeprowadzono uwłaszczenie na znak „laski” cesarskiej, uczyniono to jednak chaotycznie i bez uwzględnienia rzetelnych interesów ludności i kraju. W niedługim czasie po tym akcie „laski” potworzyły się drobne, karłowate gospodarstwa, ułożone w t. zw. szachownicy, a niezdolne do wyżywienia mnożącej się ludności.

Emigracja do Ameryki, do Niemiec (stała i sezonowa), do Danii, Szwecji i Francji odciągała i pochłaniała część nadmiaru wiejskiej ludności (przed wojną 400—500 tysięcy ludzi rocznie), lecz po wojnie odpadły prawie zupełnie wszelkie możliwości emigracyjne. Jedynie Francja przyjęła do siebie w przeciągu ostatnich kilku lat 600—700 tysięcy Polaków, przeważnie z Niemiec (z Westfalii i G. Śląska).

Nic w tem zatem dziwnego, że tzw. ludowe stronnictwa polskie za naczelnny punkt swojego programu uważały sprawę tzw. reformy rolnej, która miała zapobiec wszelkim udrękom i niedolom ludu wiejskiego. O reformie mowy były też pierwsze rządy w odrodzonej Polsce, a w r. 1919 i 1920 sejm polski uchwalil ustawy o naprawie stosunków rolnych w państwie. Stosunki zastrzały się wskutek wyrotowej agitacji i wskutek sąsiedztwa z Rosją bolszewicką, w której przeprowadzono za jednym zamachem „reformę” rolną, mordując obszarników i zabierając ziemię bez odszkodowania. Wzory te znalazły naśladowców i w Polsce. Można nad tem ubolewać, ale nie wolno tego lekceważyć i nie widzieć!

Głównym jednak powodem zaognienia sporów o ziemię jest „psychiczny nastrój całej prawie ludności, zamieszkującej państwo polskie”. Ludność ta była do ziemi wprost przykutą w przeciągu setek lat nie pozwalano jej przechodzić do miast, a ustawodawstwo dawnej niepodległej Polski robiło wszystko, aby tylko rolnictwo i rolników przywilejami obdarzać. Między ludność wiejską a miejską wstawiono nieprzebyłą zapórę ustaw sejmowych, a w końcu doprowadzono miasta do zupełnej ruiny.

Polacy nie chcieli trudnić się ani handlem, ani przemysłem. Uznawali tylko rolnictwo, do niego zaprzęgnęli ludność i zwiążali ją z ziemią tak mocno, że poza nią niczego innego ta ludność nie widziała. Szerokie masy wychowały się i wzrosły też w przekonaniu, że jedynym źródłem zarobku może być tylko ziemia.

Tem się tłumaczy to ogólne zapamiętanie się w ziemię, graniczące niemal z hipnozą. Jednostki, zrzeszenia, stronnictwa wołają tylko o ziemię, spodziewając się od niej lekarstwa na wszelkie niedomagania społeczne i gospodarcze. Kładziemy silny nacisk na tę „rolną” hipnozę naszego społeczeństwa, ponieważ będzie ona zawsze źródłem nieustannych pomysłów reformy rolnej dopóty, dopóki psychika polska nie zwróci się także do innych dziedzin pracy gospodarczej.

Roczny przyrost ludności w Polsce doszedł do liczby 500.000 głów. Jeżeli te narastające pokolenia będziemy wychowywali nadal według odziedziczonych nawyków i pożądań „rolnych”, to: 1) nigdy nie opanujemy handlu, przemysłu i miast, 2) nigdzie nie znajdziemy tyle ziemi, aby nią obdzilić wszystkich mieszkańców, pragnących jej i wołających o „reformę” rolną. Sejmy zaś nasze nie będą nigdy o niczem innym radziły, jak tylko o coraz nowszych projektach ustaw o reformie rolnej.

B. dzielnica pruska nie odczuwa tak bardzo wstrząszeń na tem tle. Jest tu polski przemysł, jest polskie kupiectwo, jest polskie rzemiosło, a ludność stosunkowo niewiele. W Wielkopolsce np. na 1 km<sup>2</sup> przypada 74 mieszkańców, na Pomorzu zaś tylko 57 mieszkańców, gdy w województwie łódzkim mamy 118, w kieleckim 98, w krakowskim 114, a w śląskim nawet 266 mieszkańców na 1 km<sup>2</sup>. A trzeba o tem pamiętać, że w tych gęsto zaludnionych województwach przemysł, handel i rzemiosło są przeważnie w rękach obcych (niemiecko - żydowskich), ludność zaś polska dusi się wprost na wsi.

Można więc zrozumieć w świetle tych cyfr, że w takich okolicach, o zgęszczonej ilości mieszkańców, a posiadających górzystą, nieurodzajną glebę (województwo krakowskie), sprawa reformy rolnej może się stać zarzewiem niebezpiecznych odruchów społecznych.

Sięgnijmy jednak do historii, ażeby na podstawie doświadczeń przeszłości zdobyć naukę na przyszłość. St. S.

### UPAŁY W SKANDYNAWJI.

Z Oslo i Stockholmu donoszą o nadzwyczajnych upałach. 22. VII. W Oslo termometr wskazywał 32 stop. w cieniu, był to najgorętszy dzień w Oslo od 24 lat. Ten sam upał panuje w Stockholmie.

### ZNOWU KŁĘSKA MONOPOŁOWA.

#### Monopol zapalczany.

We czwartek dn. 23 bm. w Ministerstwie Skarbu nastąpiło podpisanie umowy przedwstępnej o wydzierżawienie Monopoli Zapalczanego Tow. „International Match Corporation”. W imieniu rządu polskiego podpisali tę umowę wiceminister Skarbu p. J. Karśnicki i dyrektor Departamentu Akcyz i Monopoli dr. Głowacki, w imieniu Tow. „International Match Corporation” p. Tornston Krouger.

Podpisana umowa przedwstępna przewiduje stworzenie przez „International Match Corporation” nowej spółki akcyjnej w Polsce z kapitałem akcyjnym 5 milionów złotych; spółka ta zawrze z rządem polskim umowę o wydzierżawienie monopolu zapalczanego na lat 20.

Warunki dzierżawy przewidziane są w uchwalonej przez Sejm ustawie o monopolu zapalczanym (roczny czynsz dzierżawny 5 milionów złotych, podwyższenie tego czynszu w razie wzrostu konsumpcji zapalek ponad 5 proc. za podstawę ceny zapalek przyjmując się ceny hurtowe z dn. 1 lipca rb. i ceny zapalek określa Ministerstwo Skarbu, ulegają one zmianom w miarę wzrostu wskaźnika cen hurtowych, oprócz czynszu dzierżawnego Państwo otrzymuje połowę czystego zysku, po upływie terminu dzierżawy Państwo otrzymuje wszystkie objekty fabryczne potrzebne do prowadzenia monopolu zapalczanego, a nadto tzw. fundusz renowacyjny, utworzony z zysków i połową kapitału zapasowego.

Spółka akcyjna zobowiązuje się dostarczyć na wykup fabryk prywatnych dla monopolu 5,5 milionów dolarów (niezależnie od kapitału akcyjnego), a gdyby kwota ta okazała się niedostateczną, spółka akcyjna dostarczy ma tyle, ile będzie potrzebna. Poza tem zobowiązuje się ona wybudować fabrykę chlo-

ranu potasu).

Wreszcie spółka akcyjna udzieli Skarbowi Państwa pożyczki w kwocie 6 milionów dolarów po kursie al pari, oprocentowanej na 7 proc. rocznie splacalnej w ciągu lat 20-tu.

Ministerstwo Skarbu wykonywać będzie nadzór nad działalnością spółki akcyjnej, dzierżawiającej monopol zapalczany przez Komisarza rządowego i jego zastępców, posiadających bardzo daleko idące uprawnienia.

### O POROZUMIENIE POLSKO-LITEW-SKIE.

Patyczna donosi z Rzymu:

W dniu wczorajszym przybył tu min. spraw zagr. Lotwy Mejerowicz i udzielił wywiadu przedstawicielowi Paia. Zapytany o cel swej podróży do Warszawy p. min. oświadczył, że będzie w Warszawie dnia 30 lipca, przedtem wstąpi do Pragi. W czasie mego pobytu w Warszawie mam zamiar poruszyć wszystkie niezłatwione dotychczas sprawy między Lotwą i Polską i mam nadzieję, że załatwię je pomyślnie. Ożywiony jestem jak zwykle najlepszymi intencjami w stosunku do Polski. Poza tem pragnę poruszyć w Warszawie kwestję przyszłej konferencji ministrów spraw zagr., która ma się odbyć z końcem sierpnia w Tallinie.

Przed najbliższym zgromadzeniem Ligi Narodów chcę omówić zagadnienia i program tej konferencji między Polską i Finlandją, Estonją i Lotwą, która moim zdaniem winna ustalić wspólną politykę Polski i państw bałtyckich w sprawie bezpieczeństwa na zgromadzeniu Ligi Narodów.

Czy p. min. oświadczył korespondentowi Reutersa, iż pragnie wystąpić z planem porozumienia Litwy i Polski i ile w tej pogłosce jest prawdy?

Bardzo mi leży na sercu — odpowiedział min. Mejerowicz — doprowadzenie do takich stosunków między Polską a Litwą, aby między temi państwami nie było wiecznego muru chińskiego. Ta sytuacja szkodzi nam politycznie i ekonomicznie. Zdaje sobie jednak sprawę, że sam nie jestem w możności wystąpić jako pośrednik w tej sprawie i wiem, że tej



Obrazki z walk marokańskich.



MAPA TERENU WALK W MAROKU.

W rogu mapy podobizna marszałka francuskiego Liauteja oraz Abdel Krima. (Linie kropkowane oznaczają granice, po-dwójne linijki drogi, gwiazdki warownie francuskie.)

sprawy nie załatwię podczas mego pobytu w Warszawie i że ona wogóle nie da się rozstrzygnąć na kolanie.

Ale czy p. minister chce wogóle poruszyć konkretnie tę sprawę w czasie swego pobytu w Warszawie?

Nie. Nie mam jeszcze konkretnego projektu — odpowiedział minister. Gorąco pragnę, by sprawa ta była pomyślnie doprowadzona do końca i w tym duchu zawsze gotów jestem pracować.

### Cyklon nad Francją, Anglią i Stanami Zjednoczonymi.

#### Żniwa w części Francji zniszczone.

22 bm. przeleciała nad Francją i Anglią straszna burza, wyrządzając wielkie szkody. Gromy pozabawiły życia wiele osób. W południowej Francji zniszczyła burza zupełnie żniwa. W okolicy Bordeaux zniszczył potężny cyklon winnice. W departamencie Haute Gerome ucierpiał żniwa również bardzo poważnie. Dwa mosty zostały przez huragan kompletnie zerwane. W Tuluzie zerwał wicher cały dom z ziemi i przewrócił grzebiąc pod nim 5 osób. W Paryżu uderzył grom w wielki dom towarowy wywołując wielki pożar.

O tym samym czasie przeleciała straszna burza nad Londynem. Wzburzone morze wyrządziło wielkie szkody w stoczniach i dokach okrętowych. Strat dotąd nie obliczono. 3 osoby utraciły życie.

W pobliżu Trinidad w stanie Colorado opuszcili się wczoraj dwukrotnie chmury deszczowe. Rzeka, która momentalnie wystąpiła z brzegów, zalała kilkadziesiąt domów i zerwała kilka mostów niszcząc wiele materiału kolejowego. Straty, które stąd powstały obliczają na kilkanaście milionów dolarów.

#### OGIEŃ W TORFOWISKACH.

Pod Hanowerem od piątku pała się wielkie torfowiska, od których zajęły się lasy. Ogień otoczył 5 miejscowości, których niepodobna uratować.



## Warmja i Mazury.

Co moje jest, mojem zostaje  
Chce inny, je posiada.

Gdzie kraj jest piękniejszy? — o mocny  
mój Boże!

Choć dręczą tu także i bóle i troski,  
Nad sławne wszak kraje nad góry i morze  
Wdzięk cenię i piękność warmińskiej mej  
wioski.

Podobnymi słowami opiewa warmińską wierszopisarką, Marja Zientarówna, piękność swej rodzimej krainy. Niema w tem bynajmniej przesady. Kto Warmję o sobiście zna, kto własnymi oczyma widział „owej ziemi wioski, bielone chaty pod strechą słonią, przy chacie krzyż, na którym Syn Boski, albo w kapliczce „Gietrzwałdzką Królową“, przyzna chętnie, że jest to kraj piękny, przyciągający do siebie, jak „twarz istoty kochanej“.

Kto przechadzał się po ścieżkach ciemnego gaju olsztyńskiego, pluskał się w falach „Królowej Liny“ lub marząc nad jej brzegami, słyszał co ona „szepce do ucha“ — kto choć raz tylko kłęczał w Gietrzwałdzie przed obrazem Matki Boskiej i odświeżał swe członki w cudownej wodzie przezroczystego źródła, ten odniósł wrażenia nie do wytarcia z pamięci.

Są wszakże na świecie piękne okolice, każdy zakątek ziemi ma swoje zalety bądź to żywe niożyny, wydające bujne plony, bądź to w barwnych kolorach błyszcząca „łaki i błonie z których unosi się wonia, jakoby zwiastuny niebiańskich światów niewidzialnych, o których marzą i śpiewają poeci — bądź to lasy i gaje, w których ciemni człowiek w upale dnia latowego znajduje upragniony chłód i po krzepiający tlen dla swych spracowanych płuc.

Są w niektórych okolicach śliczne jeziora i rzeki z brzegami ubranymi w bluszcze i trzcinę, których woda tak czysta, że odzwierciedlenie się w niej błękitnego firmamentu sprawia oczom człowieka przepyszne widowisko. Są i takie, których wody mieszczą w sobie niezliczoną ilość ryb i bory zapelnione zwierzyną różnego gatunku. Jedne i drugie dają okolicznym mieszkańcom obok miłego zatrudnienia ogromny pożytek. Tu i ówdzie są wody mające właściwość, że użycie ich sprawia człowiekowi ulgę w cierpieniach.

W każdej okolicy, na każdym skrawku ziemi można to lub owo znaleźć. Lecz na polskiej Warmji znajdujemy te zalety, złożone razem i ponadto jeszcze dużo innych, które w potrzebie służą, przyjemność sprawują i wzrok człowieka zachwycają. Jest to zaiscie okolica „piękna jak rajska błonia“.

Lecz i wdomu na zewnątrz pięknym miesi się nieraz bieda i nędza, mieszka nieszczęście, o którym przechodni i sąsiedzi pojęcia nie mają. Jak w mieszkaniu w spaniale urzędzonym często wylewają łzy ci, którzy do niego przykucali, tak i Warmjacy mimo przepiękności swej ziemi odczuwają nietylko „bóle i troski“ ale są nieszczęśliwi w całym znaczeniu tego słowa.

Powiedz mi Synu mej ziemi królowa,  
Czemu tak smutną twa twarz szafirowa,  
Dlaczego nurty twe lkaają i płaczą  
Czy to nad ludu biednego rozpaczą...?

Ludu biednego rozpaczą...! Czyż to nie wykrzyknik wyrwyjący się z serca i ust nieszczęśliwych Czy może kogo jeszcze większe nieszczęście spotkać nad rozpacz? — Pewnie że nie!

W rozpacz upada ten, który nie mając możności własnymi siłami sobie dopomóc, zawiedzony został w nadziei jaką pokładał w innych — który stracił wszelką ufność.

W takim położeniu znajdują się obecnie polscy Warmjacy i — Mazurzy. Co mówię — Mazurzy?... „O tak, Mazurzy! — Szczytno przed nami!“.

Mitnówli przypomina się zbrodnią tam popełnioną o której pisał Sienkiewicz, przypomina się i druga niemal 500 lat później tam popełniona w roku 1920 podczas — plebiscytu. W obu wypadkach ci sami sprawcy, ta sama ofiara i ten sam cel: wściekłość krzyżacka znęca się nad bezbronną szlachetnością polską.

O plebiscyście wypadaloby mi coś napisać — o rzeczach strasznych i sromotnych, na których wspomnienie żyły tętnięją i pięć się zaciska... .

Lecz naco wywoływać straszne widma z przeszłości, jeżeli i to, co się tam dzieje obecnie, niemniej zgrozą przejmują!

Mam przed sobą dawniejszy numer „Gazety Olsztyńskiej“, na którym to niejaki „Warmijski“ tak narzeka: „Coż my możemy począć? Co serce czuje mówić nie wolno. Niemcy robią z nami co chcą, a

nikt nas nie broni. Nie mamy nikogo, kto by się za nami stawił — a my przecież nie chcemy zginąć. — Lud nasz skazany jest na wynarodowienie a z nikąd pomocy. — Nikt nas nie zna, nikt nie wie o nas, nikt nie troszczy się o nas... .

Są to gorzkie skargi i ostre zarzuty.

Kiedy przy końcu ubiegłego roku pisalem pewnemu bardzo znakomitemu działaczowi polskiemu na Warmji i nadmienilem, że tutejsze społeczeństwo jest bardzo związane z tamtejszą ludnością, jako szczepe polskim, gotowe nieść mu pomoc i wspomnieć przytem o działalności Z. O. K. Z. odpowiedział między innymi: „Otwarcie mówiąc z takiej pomocy nie możemy być zadowoleni... . Jeśli chcecie nam istotnie pomóc, zakładajcie specjalne organizacje na wzór tutejszych „Schulvereinów i Deutsche in Not“, które miałyby zadanie jedynie nam nieść pomoc. Na obcianki nic już nie dajemy... .

Przyko lecz trzeba przyznać rację.

Przeżywamy okres bardzo ciężki pod względem gospodarczym i trudno nam zdobyć fundusze na cele nawet najwzniejsze. A w takich warunkach organizacje mające na celu niesienia pomocy biednym współrodakom i krzepić ich ducha, zadania swego wydatnie spełnić nie mogą. A jednak zrobić to trzeba.

Muszą znaleźć się środki aby uchronić od zguby naszych braci jęczących w niewoli i w bezprzykładnym prześladowaniu.

Gdyby choć każdy dziesiąty Polak sprawę tę nalezyście zrozumiał i stał się prawdziwym Polakiem w tym właśnie kierunku, powstałyby organizacje tak silne, że byłyby one istotnie łodzią ratunkową dla zropaczzonej ludności tonącej w morzu germanizmu — ludności także warmińskiej, która chociaż obecnie pozbawiona nadziei, wierzy mocno w to, co przepowiedziałem w roku 1920 kiedy witałem działaczy Komitetu Plebiscytowego przybyłych z kraju temi słowami:

Białe orły i sokoly  
Zwiastujecie dzień wesoly  
Ludowi warmińskiemu —  
Powiedzcie więc w każdej chatce  
Ojcu, synom, córce, matce,  
staruszkowi polskiemu... .

Polskie ptaki głoszące wszędzie:  
„Warmja polska jest i — będzie“.

Bernard Żbik.

### SWAKOLA ŻYDOWSKA.

Jak wiadomo Żydzi bezustannie krzyczą, że w Polsce dzieje im się krzywda i dlatego w układach z rządem domagali się oni równouprawnienia, którego rzekomo im w Polsce nie przyznawano.

Układy z rządem polskim a Żydami doprowadziły do zawarcia ugody. Szkoda jednak, że ze strony rządu nie pomyślano o równouprawnieniu Polaków z Żydami, ponieważ Polakom ani w części nie przyznawano tych przywilejów, jakimi się cieszą u nas Żydzi.

Ze tak jest istotnie, na to choćby poniższe przykłady, podane przez wychodzący w Krakowie „Głos Narodu“.

Otoż czytamy tam:

„Pakt z Żydami“ błędził jeszcze w krainie snów i otoczony był gęstą mgłą tajemnicy, gdy krakowska dyrekcja kolejowa już jakby w wieszczeniu przeczuła tego, co nadejść miało, że spotęgowaną gorliwością zaopiekowała się swoimi żydowskimi pupilami.

I tak:

Mimo katogorycznego sprzeciwu dyrektora dotyczącego oddziału i pomimo wyraźnej niechęci w ministerstwie kolei, przeferowała dyrekcja na kontrolera kasowego Żyda, który w czasie kariery swojej miał dwie dyscyplinarki i to kasowe i który głośno rewolwerem groził prezesowi dyrekcji, jeżeli go nie zaawansuje. I groźba podziałała... .

Nie koniec na tem. Po tej niesłychanej i powszechne oburzenie wywołującej nominacji, oświadczył kierownik działu kontrolerów kasowych, który Żyda tego swojego czasu musiał wyprosić za drzwi za aroganckie i prowokujące zachowanie się w biurze, że z nowomianowanym Żydem pracować razem nie może i nie będzie. Na skutek tego oświadczenia został ów kierownik po upływie kilku dni przeniesiony... w stan spoczynku! I Żyd na całej linii zatriumfował!

Tak samo na kierownika działu w wydziale drogowym przeferowała dyrekcja Żyda, pomimo, że nawet ministerstwo kolei przez dłuższy czas temu się opierało. Dyrekcja jednak uparła się i postawiła na swoim.

Na kierownika innego oddziału w tymże wydziale drogowym przedłożyła dyrekcja do ministerstwa terno złożone wyłączenie... z Żydów!

Faktem dalej jest, że jako lekarza okulisty dyrekcja zakontraktowała... Żydówkę (dra Schancer-Landauową).

A oto inny fakt. Ożenił się Żyd i z powodu braku mieszkań, musiał pozostać w mieszkaniu u ojca. Rzekomo z tego powodu — żona żyda porzuciła. Dyrekcja dbała o moralność swoich pracowników, przydzieliła czempredę mieszkanie kolejowe żydowi, aby uchylić powód rozejścia się małżeństwa. Bardzo dobrze — niech będzie i tak! Ale zapytać się godzi, czemu to dyrekcja z równą pieczołowitością i troskliwością nie dba o moralność pośród swoich pracowników chrześcijańskich? Wszakżeż znane są dyrekcji rodziny (rozumie się kolejowców), które w 10 lub nawet więcej osób gnieźdzą się w jednej jedynej ubikacji, rodzice razem z dorosłymi i dorastającymi dziećmi, razem chłopcy i dziewczęta? Cóż więcej zasługuje na opiekę: kaprys żydowski, czy w całym tego słowa znaczeniu nieszczęśliwa katolicka rodzina? A takich jest sporo — lecz ich moralność dyrekcję nie obchodzi.

Tych przykładów aż nadto chyba, aby stwierdzić, jak to dyrekcja krakowska z całą forszą wszędzie, na każdym kroku wprowadza w czyn „pakt z Żydami“.

Taktyka ta, niestety, zdołała już poczynić poważne szkody moralne pośród pracowników chrześcijańskich. Dowodem tego jest choćby znowu fakt, o którym „Głos Narodu“ pisał przed kilku dniami.

Oto przedstawiciel krakowskiego Koła Związku Inżynierów Kolejowych, na ogólnopolskim zjeździe tychże inżynierów demonstracyjnie opuścił zebranie, protestując w ten sposób przeciw przyjęciu wniosku, że Związek ten opierać się ma o zasady etyki chrześcijańskiej! Wstyd, żal i łódź odczuwa się na myśl, że przedstawicielem tych nie był wcale Żyd, ale katolik, człowiek zacny, powszechnym otaczany szacunkiem!

W zwyczajnych warunkach odbiloby się to szerszym echem choćby tylko pośród interesowanych, dziś pokrywa się to milczeniem tak, jak wogóle milczy się o takich n. p. faktach, że ktoś cały rok choruje i bierze pełne pobory, a równocześnie w budynku dyrekcyjnym na oczach przełożonych trudni się handlem i dostawą mięsa — albo, że notoryczny rygus, wędrujący z powodu nałogowego nieróbstwa z biura do biura, otrzymuje kwalifikacje pierwszorzędną i awansuje przed innymi dlatego tylko, że jest synem dygnitarza, którego się wszyscy boją itd. itd.

Przytaczając powyższe fakta chyba słusznie postawimy żądania, aby jeżeli zawarto z Żydami ugodę Polaków traktowano w Polsce conajmniej na równi z Żydami i przyznano im te same prawa, co Żydom.

### A WIĘC POMIMO ŻNIW

powinno przybyć wielu nowych czytelników „Gazecie Narodowej“, ponieważ jest ona najtańszym piśmie szczerze ludowym, narodowym i katolickim.

Każdy ludowiec, każdy przyjaciel ludu nawet ten, którego stać na abonowanie piśm codziennych powinien zapoznać się z „Gazetą Narodową“ i rozpowszechniać ją wśród ludu.

Pracujemy bowiem nad poprawą doli ludu, nad poprawą dobrobytu w Polsce, szerząc oświatę i zdrowe, trwałe zasady i poglądy chrześcijańskie, narodowe i ludowe. Nie pracujemy dla własnego zysku, wydając tak mało piśmo, ale dla dobra ludu, który powinien doczekać się znośnej doli w Polsce i dla dobra narodu. I to jest naszym celem jedynym i dlatego też każdy, któremu także dobro ludu i narodu leży na sercu piśmo nasze popierać i zdrową oświatę szerzyć powinien.

„Gazeta Narodowa“ kosztuje na miesiąc tylko 0,75 wzgl. 0,79 zł. (na pocztie) z przesyłką i wychodzi trzy razy na tydzień wraz z próżnymi dodatkami. Starajmy się o to, aby znajdowała się ona w każdym domu polskim, ludowym.

### BURZE W ANGLJI I WE FRANCJI.

We Francji i Anglii szaleją burze. W Paryżu wskutek burzy wybuchło kilka pożarów. W okolicach Tuluzy żniwa zostały zniszczone, a w samym mieście wichry zburzyły dom, wskutek czego zginęło 5-ciu ludzi. Straty w ludziach istnieją także w Anglii, gdzie wiele statków i okrętów pod Londynem poniosło duże uszkodzenia.

## Dla czego węgiel jest tak drogi?

Świeżo powstała konwencja węglowa ustaliła cenę węgla grubego wagonowo na kopalni na 26,46 zł. na rynku wewnątrz Polski. Górnicy, którzy już wydobywają tyle węgla na głowę co przed wojną, zarabiają przeciętnie na głowę 5 złotych (a nie jak mylnie podano 2,80 zł.) Produkcja węgla na głowę załogi wynosi już 1,1 a nawet 1,25 tonny, a więc więcej miejscami niż przed wojną. Jeśli robotnik bierze za wydobycie tonny węgla niecałe 5 złotych, a węgiel w ziemi nie podrożał, to skąd powstała cena węgla 26,40 zł. za tonnę? Mówi się, że płace robotników stanowią największe koszty produkcji. Przypuśćmy, że tak jest. Mówi się także, że koszty własne tonny węgla na kopalni wynoszą, po zapłaceniu robotnika, urzędnika, kosztów handlowych, podatków i amortyzacji do 14 zł. Od 14 złotych jeszcze daleko do 26,40 zł. Czy musi kopalnia zarabiać 10—12 złotych na jednej tonnie?

Niechaj ludzie, rzetelni obywatele państwa wytumaczą powyższą zagadkę. Naszym zdaniem społeczeństwo polskie nie może znieść tak wysokich cen węgla, tem mniej, że ceny ustalone przez zachwalaną konwencję węglową równają się wprost rozbojowi na publicznej drodze.

Przemysłowcy tłumaczą wysokie ceny we wnętrzu kraju tem, że zagranicą muszą znaczyć taniej węgiel sprzedawać. Mówi się, że zagranicą sprzedaje się tonnę węgla od 13—16 zł. Jeśli tak, to i na eksporcie kopalnie nie tracą, a w każdym razie mało co dokładają. Nigdy więc nie mogą być usprawiedliwione wysokie ceny węgla, jakie płacić musi społeczeństwo polskie.

Coś cuchnie w „państwie przemysłowem“. Rzeczy te nie są jasne i należy domagać się ich wyjaśnienia, — tem więcej, że skarb państwa zobowiązał się w układzie z przemysłem śląskim dopłacać z powodu kryzysu 2 miliony złotych na pokrycie ubezpieczeń socjalnych i na wsparcia za niepewnikowanie bezrobocia. Jeśli skarb państwa ma co miesiąc wyrzucić dwa miliony złotych z powodu przesilenia w górnictwie, to raczej należałoby zastanowić się nad lukratywniejszą lokatą takiej sumy i nad innem rozwiązaniem kryzysu.

Przez 3 lata patrzyła Polska spokojnie na to, jak przemysł niszczył skarb i społeczeństwo, jednakże obecnie, gdy polityka przemysłowców zmierza do wywołania głodu wśród rzesz robotniczych, domagać się trzeba od rządu rychłego zaprowadzenia kontroli produkcji i cen węgla.

### STRAJKI W ANGLJI.

W Bradford rozpoczął się strajk 50 000 robotników. Robotnicy wtargnęli do warsztatów pracy, zmuszając pracujących do przyłączenia się do strajku. Policję, która interwenjowała obrzucono kamieniami. Dwóch policjantów odniosło rany.

### DZIAŁ LITERACKI.

Ukazał się 7-y lipcowy numer miesięcznika „Morze“. Piśmo to wierne swym założeniom, dąży do oświaty społeczeństwa, co do ważności zagadnień związanych z handlem aktywnym i Polską marynarką handlową. Zeszyt okazał ilustrowany zawiera następującą treść: Jak się przedstawia obecnie dostęp Polski do morza — G. Chrzanowski. Go. Dzonki — wiersz B. Rychlińskiego, warum ki rozwoju dróg wodnych — inż. F. Fillingera. W sprawie statków dla polskiej żeglugi morskiej — T. Steckiego. O Władysławie Śliwińskim (maryniści polscy) — Szczęsnego Rutkowskiego, Istota dażeń niemieckich, Egzamina w Szkole Morskiej w Tczewie. Z Politechniki Gdańskiej, Łodzią żaglową, z Danji do Polski, Sprawozdanie z Tygodnia Bandery. Okładka barwna pendzla Franciszka Siedleckiego.

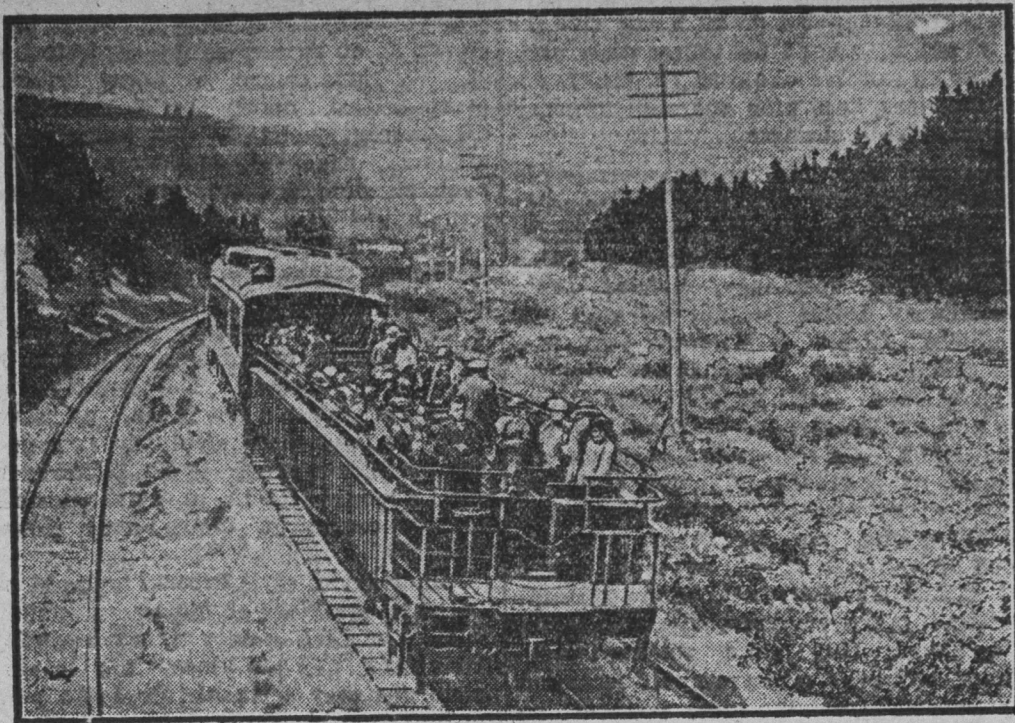
### NA MARGINESIE ŻYCIA.

Narodzie Polski! Czy Ty wiesz, czy Ty się zastanawiasz nad tem, jak się nazywa grzech, który Ty po wojnie prawie po wszystkich zakątkach kraju polskiego się dopuszczasz? Otóż jeżeli się nad tem zastanowisz, to mimo woli przychodzi na myśl, że ten grzech nazywa się: Niewdzięczność! Wobec kogo? Wobec Stwórcy wszech rzeczy, który Ci Ojczyznę wskrzesił i do życia przywrócił. Lecz nie tylko wobec Stwórcy ale i wobec tych wielkich szermierzów, co życie swoje w ofierze składali i krew swoją przelewali.

Trzej władcy pokłóciwszy się z sobą, zaczęli się bić i wszyscy trzej — znikli — a Ty narodzie polski wolny dziś jesteś. Któż to sprawił? Ten, co stworzył świat i rządzi nim. A kto stał się przyczyną? Ci co krew przelewali i swoje życie w ofierze składali. —

J. Zwierz.





**JAK SIĘ PODRÓŻUJE W AMERYCE.**

Kolej żelazna Canadian—Pacific stawia do dyspozycji podróżnych obszerne wagony otwarte, z których można obserwować wygodnie krajobrazy naokoło się rozciągające.

**Kursy dla dziewcząt.**

**Redaktor! — pamiętajcie o wyszkoleniu córki!**

Shuszmie powstaje w społeczeństwie polskiem lęk z tego powodu, że zbyt mało ujawnia się chęci do nauk praktycznych, tak bardzo ważnych przede wszystkim dla naszych przyszłych gospodyń i pań domu, tak nieodzownych nieraz, gdy życia losy zmuszą do samodzielnego starania się o chleb codzienny.

Z dniem 1-go września rozpoczynają się w Państwowej Szkole w Kościerzynie nowe kursy:

- 1) kurs krawiectwa jednoroczny,
- 2) kurs zdobnictwa artystycznego jednoroczny.

Kierownictwo szkoły jest wzorowe, wy niki nauki bardzo dobre, skierowane ku wykorzystaniu partactwa. Ukończenie kursów daje możliwość czy to gustownego wykonywania prac dla własnych potrzeb, czy też zarobku w razie potrzeby, a nawet umożliwia objęcie stanowisk instruktorów w razie ujawnienia specjalnych zdolności.

Ale tego mało. Pobyt jednoroczny w Szkole tej działa nadto wychowawczo, dodaje oglądy towarzyskiej, rozszerza znajomości ogólne.

Przy Szkole jest internat, w którym uczennice za 35 zł. miesięcznie otrzymują mieszkanie i utrzymanie dobre. Opłata szkolna wynosi 45 zł. półrocznie. Cały koszt roczny wynosi zatem ok. 400 zł. — Wydatek ten, stokroć mądrzejszy i praktyczniejszy niż posyłanie do gimnazjum, wynagrodzi życie z obfitym procentem.

Kto ma więc córkę, która ukończyła szkołę ludową, wydziałową lub kilka klas gimnazjum, niech zgłosi ją na jeden z tych wyżej wymienionych kursów. Dokładniejszymi danymi służy zawsze chętnie: Dyrekcja Państwowej Szkoły Przemysłowej w Kościerzynie, lub niżej podpisane towarzystwo.

Pomorskie T-two Popier. Przem. Ludowego w Kościerzynie.

**WALKA Z GRUŻLICĄ.**

Według opinii dr. Koczyńskiego, referenta higieny szkolnej ministerjum oświecenia w szkołach powszechnych państwa polskiego około 5 procent dzieci choruje na gruźlicę, a około 60 procent dzieci ma powiększone gruczoły limfatyczne zewnętrzne.

Ponieważ według statystyki urzędowej liczba uczniów szkół powszechnych wynosi zgorą 3 miliony, mamy więc w szkołach w tej chwili zgorą 150 tysięcy dzieci chorych na gruźlicę którą zarażają resztki swych towarzyszy nauki, a około 1 miliona 800 tysięcy dzieci skrofalicznych i do gruźlicy usposobionych.

Na całą tę olbrzymią masę dzieci gruźlicznych państwo posiada zaledwie 500 łóżek szpitalnych i sanitaryjnych; żadna akcja zapobiegawcza nie jest prowadzona.

W interesie obrony państwa, którego ludność grozi dziesiątkowanie przez gruźlicę, leży podjęcie przez rząd natychmiastowej akcji w kierunku wzmoczonego subsydjowania instytucji opiekujących się dziećmi wogóle, a gruźliczami w szczególności. — Niezbędna jest tu akcja na

wielką skalę — dotychczasowe półśrodki już nie wystarczają, a dalsze zwlekanie co do ustawodawczego uregulowania sprawy walki z gruźlicą w państwie grozi nam ciężkimi następstwami.

**Malaria nad Wołgą.**

**Po głodzie, dziesiątkuje choroby ludność Rosji.**

O stosunkach panujących w Rosji świadczy fakt powyższy:

Nansen wrócił ze swej podróży do Armenii, Kurdystanu i dorzecza Wołgi. W rozmowach z komisarzem dla spraw gospodarczych zwrócił uwagę, że co prawda wytwórczość rolna robi dobre postępy, że nieźle są widoki na zniwa w okęgach nadwołżańskich, że obniżono cenę za pszenicę o 50 kopiejek, że w krajach nadwołżańskich grasuje jednakże strasznie epidemia malarji, dziesiątkując ludność.

Okazuje się, że władze sowieckie nic o tem nie wiedziały.

**Zamierający Konstantynopol.**

**Z miliona mieszkańców zostało 650 tysięcy.**

Konstantynopol należy do rzędu miast skazanych na powolne konanie. Ongiś wspaniała stolica potężnego państwa sultanów jest dzisiaj opuszczoną rezydencją kalifa, oddając z miesiąca na miesiąc i roku na rok całą swą świetność nowej stolicy Angorze. Handel zamarł. Uniwersytet, biblioteka, ambasady wszystko ma powędrować do Angory.

Stan ludności spadł z miliona ludności najlepszych czasów przedwojennych do 650.000 w chwili obecnej. Ilość zgonów przewyższa liczbę urodzeń o setki procentów. I tak naprzykład w tygodniu od 23—30 czerwca nie zgłoszono urzędowo żadnego wypadku urodzin.

KALENDARZ.		
Wtorek <b>28</b> Marty p.	Środa <b>29</b> 7 braci męcz.	Czwartek <b>30</b> Abdona i Maks

**Wiadomości potoczne.**

— Połączenie automobilowe z Czarniwołami. Jazda kolejowa oraz piesza droga z dworca, do solanek czarniwołskich dała się nieraz we znaki gościom kąpielowym. Właściciele solanek zaprowadzają z dniem jutrzejszym komunikację automobilową. Odjazd samochodów odbywa się ze Staromiejskiego Rynku od strony północnej ratusza t. j. przed hotelem Pod trzema koronami o godz. 11, 2 po poł. i 1/2 po poł. Poza tem przystawać będzie automobil przy pl. św. Katarzyny obok kościoła garnizonowego. Cena przejazdu w jedną stronę 75 gr. od osoby.

— Nieszczęśliwy wypadek na poligonie. Wczoraj we czwartek 23. lipca na poligonie na Podgórzu, podczas ostrego strzelania oficerskiej szkoły artylerji z niewiadomych dotąd powodów w momencie strzału nastąpił nagle wybuch, wznie-

cając olbrzymią chmurę dymu. Gdy dym rozwił się, okazało się, że działa podczas strzału eksplodowało; siła wybuchu była tak wielka, że odłamki działa rozrzucone zostały w promieniu 500 m. Z obsługi działa ciężkie rany odniósł por. Wojciech Brania, który następnie zmarł; ciężko ranny jeden podchorąży i jeden lżej.

Władze wojskowe natychmiast po wypadku wdrożyły dochodzenia. dziś zjechał do Torunia delegat departamentu artylerji i uzbrojenia, który prowadzić będzie dalsze śledztwo.

— Z targu. W ostatni piątek panujący upał nie wpłynął ujemnie na obrotowanie targu. Sądząc po obfitości jarzyn i owoców, przypuszczać należy, że tegoroczne zbiory są znakomite. Ceny nie zmieniły się, jedynie wiśnie, będące już na schyłku, zdrożały nieco; funt sprzedawano po 50—60 gr, maliny ogrodowe sprzedawano po 80—90 gr, maliny leśne po 60—70 gr, porzeczki po 30—40 gr, poziomki, także już kończące się, po 60—70 gr, za miarkę. Ceny masła, jaj, drobiu i ryb nie zmieniły się. Wielki był popyt na kwiaty, obficie dowieziono.

— Zaginięcia dziewczyny. 20. b. m. w poniedziałek 14-letnia Lucja Trunówna, zamieszkała Wielkie Garbary 31 w Toruniu, córka st. przodownika P. P. opuściła samowolnie o godz. 7.30 rano dom rodziców w zamiarze pójścia do kościoła i dotychczas nie wróciła. Rodzice proszą o zatrzymanie, a gdy potrzeba będzie przymusowe przy pomocy policji odstawić do domu rodzicielskiego. Rysopis: 1.50 wysoka, włosy długie c-blond, ubrana w białą welinową suknię, czarny słom. kapelus, szare półbutki ze sprzączką i jasne półczochy. Gazety uprasza się o przedruk.

— Wyłowienie zwłok. W ub. czwartek wyłowiono z Wisły zwłoki mężczyzny. Po rozpoznaniu ustalono, że są to zwłoki Leona Królczewskiego l. 21 z Nieszawy, który utonął podczas kąpiei dnia 21 b. m.

**CZY TO MOŻLIWE?**

Lidzbark. Donoszą nam z Lidzbarka, że łaki swa, położone niedaleko tego miasta wydzierzał p. starosta brodnicki Zydomi Mocnemu z Lidzbarka. W okresie wzmoczonej walki żydostwa o przywileje w Polsce, taka wiadomość brzmi wprost nieprawdopodobnie. Czekamy wyjaśnień od p. starosty brodnickiego.

**UTONAŁ W DRWĘCY.**

Brodnica. W ub. niedzielę po nabożeństwie wojskowym utonął podczas kąpiei w Drwęcy w pobliżu koszar sierżant Józef Lewandowski z 2 kompanji 59 p. p., który niedawno temu przybył do naszego miasta z Inowrocławia. Zwłok topielca nie można było mimo gorliwych poszukiwań dotąd odnaleźć.

**NIEBEZPIECZNA BUTELKA.**

Brodnica. 9-letni synek robotnika Pikułskiego znalazł w mieszkaniu poza folwarkiem Peczówka butelkę z jakimś materiałem wybuchowym. Przy otwarciu butelka eksplodowała, raniąc chłopcu obie ręce i czyniąc spustoszenie w mieszkaniu. — Chłopcu odjęto strzaskane palce.

**O JEDNEGO ŻYDA MNIEJ.**

Bukowiec, pow. świecki. Właściciel tutejszego domu towarowego kupiec Mozes Glasfeld, przystąpił do wyprzedazy wszystkich towarów, gdyż zamierza wyprowadzić się do Niemiec. Szczęśliwej podróży!

**NAUCZYCIEL Z WĄBRZEŃNA OFIARĄ KĄPIELI W WISŁE.**

Brdyńskie. W środę podczas kąpiei w Wiśle w Brdyńcu utonął 23-letni nauczyciel Kazimierz Radłowski, zam. w Wąbrzeźnie, który bawił na wakacjach u swego szwagra. Zwłok dotąd nie wydobyto. Rysopis: ciemnoblondyn, włosy długie, 1.75 m. wysoki, wąs strzyżony po angielsku, bez kołnierza kąpielowego, zęby zniszczone.

**SAMOBÓJSTWO ZE ZŁOŚCI.**

Borówno, pow. chełmiński. Dawniejszy dorożkarz Wojciech Adamski z Torunia kupił tu w maju rb. posiadłość 24-morgową, placąc 8000 zł. W czerwcu przejął posiadłość, lecz wnet się przekonał, że gospodarstwo przepłacił. Ze złości postanowił odebrać sobie życie; poszedł do stodoły na klepisko i obwiesił się na łańcuchu.

**ŻNIWA NA ŻULAWACH CHELMIŃSKICH.**

Chełmno. W niektórych gospodarstwach żuławskich ukończono już zbiór żyta i rozpoczęto młóćkę. Jęczmień dojrzal tak dalece, że w najbliższych dniach będzie można rozpocząć koszenie. Ogórki rozwinęły się doskonale wskutek ciepłej, suchej pogody. W Grudziądzu placą han-

darze skupujący ogórki celem wysyki do Gdańska 30 zł za centnar. Z Chełmna przybywają handlarze wprost na wieś, placą jednakże tylko 3 zł za kopę. Upały szkodzą jednak bardzo trawie, która zaczyna wysychać. Stąd wydatność miedzianów cofnęła się znacznie. Skutek — zwyczajka cen za masło.

**DOBRY ROK TORFOWY.**

Świecie. W roku bieżącym wydobycie z torfowisk w naszym powiecie znaczną ilość torfu. Pogoda była ku temu pomyślna, skutkiem czego zwieziono już torf po największej części. Właściciele sprzedawali torf, zależnie od jakości, w cenie od 8—15 zł, za furkę.

**OFIARA KĄPIELI.**

Tylice, pow. lubawski. W sobotę 18. b. m. utonął podczas kąpania w jeziorze za wsią 13-letni syn rolnika miejscowego Stendary, Witold. Prawdopodobnie przyczyną utonięcia były kurcze. Chłopiec bowiem chcąc dopędzić ludzi, którzy po ciężkiej pracy w polu, szli orzeźwić się kąpielą, biegi i zgrzany rzucił się do wody. Ludzie, widzący go tonącego, zamiast nieść pomoc nieszczęśliwemu, rozpięchli się na wszystkie strony. Po 2 godzinach dopiero wydobyto z wody zwłoki topielca.

**NAGLY ZGON KAPLANA.**

Brusy. Wielkie wrażenie wywołał tu nagły zgon powszechnie szanowanego kł. prof. Cysewskiego ze Starogardu, który bawił na wakacjach u rodziców swych w Brusach. 21. bm. udał się do Męcikała na polowanie na kaczki z rodziną szwagra swego, p. Przewoskiego z Brus. Spokojnie siedząc na czolnie, dostał śp. ks. prof. Cysewski ataku serca i wpadł do Brdy. Obok niego siedzący p. Pestka z Męcikała skoczył na ratunek, lecz wyciągnął już trupa na brzegi Brdy. Wszelkie starania o przywrócenie życia były bez skutku. Przywołano lekarza z Brus, który po pewnym czasie przybył, lecz tenże mógł jedynie śmierć stwierdzić, wkrótce nadeszła furmanka, która zwłoki zabrała do Brus. Wielkie tłumy ludzi oczekiwały na szosie przybycia zwłok zacnego kapłana. Zmarły pracował w duszpasterstwie 14 lat, był gorliwym kapłanem i dobrym Polakiem. Pamięć po nim pozostanie długo w sercach ludu naszego. Cześć jego pamięci.

**WYSTAWA ARTYSTÓW SÓPOCKICH.**

Sopot. W pawilonie sztuk pięknych w Sopocie (Nordpark) mieści się jak i w poprzednich latach wystawa tuł. artystów między nimi także 3 Polacy, malarze St. Chlebowski, M. Mokwa i grafik St. Brzęczkowski. Chlebowski wystawia prócz kilku jaskrawych i oryginalnej portretów także krajobrazy jaskrawych i oryginalnej portkrajobrazy impresjonistyczne w ciekawych tonacjach. Mokwa znane akwarele w oświetwiającej technice. Takie akwaforty w których usiłuje wywołać tak samo malarskie efekta, co mu się w niektórych pracach też udaje. Brzęczkowski wystawia grafikę różnego rodzaju techniki, opartej na zasadzie czarno-białej plamy. Z niemieckich malarzy można by wymienić Lipczyńskiego, Patscha, Ceman i Zennera, oraz Damurodzkiego.

**UTONIĘCIE LISTOWEGO.**

Żukowo, pow. kartuski. Utonął 16. b. m. listowy Stencel, przy kąpaniu się w jeziorze na gruncie plebańskim. Nieszczęśliwy był jedyną podporą starych i chorych swych rodziców.

**UTONIĘCIE PORUCZNIKA MARYNARKI**

Wielka-Wieś, pow. pucki. 23-go bm. podczas kąpiei w wielkim morzu około 18-tej z powodu udaru apoplektycznego utonął porucznik marynarki z garnizonu puckiego p. Cichorski. Natychmiastowe wyłowienie ciała oraz zabiegi lekarskie celem przywrócenia do życia nieszczęśliwego mimo, że trwały do późna w nocy okazały się bezskuteczne. Por. Cichorski osierocił żonę oraz jedno dziecko. Pogrzeb odbędzie się w Pucku. Jest to już drugi wypadek w b. m. utonięcia w morzu.

**CYGANIE OFIARĄ KRADZIEŻY.**

Pniewy. Dotychczas kronika kryminalna notowała jedynie i prawie wyłącznie kradzieże dokonywane przez Cyganów. Tym razem kronika zanotować może fakt odwrotny, o którym doniesiono policji kryminalnej. Cyganie, którzy rozłożyli się obozem w Posadowie w pobliżu Pniew, zrobili doniesienia o kradzieży dokonanej u nich. Według ich doniesienia skradziono im 900 zł. gotówki, 20 mk. w złocie, 8 pierścionków złotych wartości 200 zł., pierścionek z brylantem wartości 300 zł., 6 poduszek z puchu, kufer, srebrne zastawy bielizny itp. łącznej wartości 2320 zł. Zatem jak widać Cyganie mimo, że koczują a nie placą podatku, jedzą chleb a nie sieją zboża, zarabiają a nie pracują są wcale zamożni.



## WIEŚCI Z LIPNA.

**Lipno.** 20 bm. o 4 po poł. miasto nasze zostało zaalarmowane na pożar, który wybuchł w zabudowaniach Wahla na Borku 1 km. od Lipna. Na miejsce pożaru przybyło wiele osób jako to: pp. przodownik Policji Państw. p. Ciołkowski, wachmistrz żandarmerji, który obecnie przyjechał z Torunia na urlop Przybylski, Olaszewski, taksator ubezp. od ognia i wielu innych, którzy natychmiast po przybyciu dzielnie wzięli się do akcji ratunkowej. Energicznie działał także p. Derkowski, urzędnik Syndykatu Rolniczego. Przybyła także na miejsce pożaru lipnoska straż ogniowa pod dowództwem p. Raniszewskiego, energicznie działała akcją ratunkową, lecz pomimo tego umiejscowiono pożar po spaleniu się stodoły, szopy, domu mieszkalnego, chlewów, 5 owiec i innego inwentarza. Straty znaczne. Przyczyna pożaru dotąd niewiadoma. Podczas wybuchu pożaru gospodarz (właściciel) Wahl był we Włocławku, a gdy przyjechał i ujrzał swoją piękną osadę w zgłiszczach, chciał sobie odebrać życie, lecz nie dopuściła do tego policja. Najwięcej żałował Wahl spalonego na górze domu złota i srebra, zaoszczędzonego z przedwojennych czasów. —

## Dział gospodarczy.

## JAK SPRZĄTAĆ ZBOŻA Z PÓL.

Żyto w suchy czas zżęte należy zaraz wiązać w snopy; tylko rano i wieczorem lub też zaraz po deszczu, gdy słoma i kłosa mokre, zostawia się na garściach, by obeschło, ale przed wieczorem trzeba związać w snopy i poustawiać. Nawet żyto dosyć chwastami przerosnięte można wiązać od razu, tak samo, jak i pszenicę ozimą, bo zboża te mają słomę dość grubą i sztywną i przesycają wskutek tego dobrze. A by snopy wysychały jaknajprędzej należy ustawiać zboże tak, aby powietrze dobrze dochodziło zarówno do odziomków, jak i do kłosów i żeby od deszczu, o ile możliwości, było ochronione. Kopy wielkie i półkopy, w jakie powszechnie układają żyto i pszenicę, niezupewniają dobrze odpowiadają temu celowi. O wiele łatwiej dosuszyć zboże w snopkach, ustawiając je w „dziesiątki“, czyli „lalki“, jak powszechnie robią na Śląsku i w wielu gospodarstwach folwarcznych w innych stronach Polski. Gdy zboże zupełnie sucho złożone i dojrzałe, to i w wielkiej kopie dobrze się zachowa, ale gdy wcześniej zniemy, to musi dojrzeć i doschnąć w snopie; tak samo, jeżeli

dużo jest w snopie koniczyny zielonej lub chwastów, które trudno schną. Dziesiątki ustawia się tak: w środek stawia się snop jeden prosto do góry, nie łamiąc słomy, naokoło układa się stojąco 8 snopów, parami opierając je kłosami ku środkowi, a odziomki rozstawiając nieco. Powstaje w ten sposób kopka z dziewięciu snopów, ustawionych na ziemi kolejno.

Te dziewięć snopów obwiązuje się u góry długim powrosem aby lepiej się razem trzymały, a na wierzchu nakłada się „czapkę“ czyli „chochół“ z dziesiątego snopa, który powinien być nisko w odziomkach związany. A żeby wiatr chochołów nie zrzucił, można jeszcze i chochoł na lalce obwiązać powrosem. W takie dziesiątki ułożone zboże, tak żyto jak i pszenica, może stać całymi tygodniami bez obawy zamoknięcia i zrosnięcia, to też ten sposób w lata wilgotne jest niezmiernie dogodny. Deszcz sływa wierzchem po czapce, nie dochodzi do kłosów, a odziomki rozstawione wysychają prędko, choćby zboże było nawet mocno zielonemi chwastami lub koniczną przerosnięte. W czasie pogody można na dzień chochoły zdejmować, by kłosa lepiej schły, a na wieczór je znowu zakładać. Gdy zboże bardzo trawą przerosłe, można zamiast dziesiątek układać w szóstki, t. j. 5 snopów przykrywać 6-tą czapką.

Plon żyta jest bardzo rozmaity, bo zależy od gleby, od uprawy i od gatunku żyta. W dobrych gospodarstwach można mieć i do 14 korcy (12 centnarów metr. = 74 pud.) z morga; słomy jest około dwa i pół razy tyle na wagę, co ziarna, więc nawet do 40 centnarów metr. (240 pud.). Zwykły plon, jaki u nas otrzymują, t. j. 7 do 8 korcy, jest więc zaledwie połową tego, co przy umiejętnej uprawie otrzymać można. Żyta jarego plon bywa znacznie niższy, od 4 do 7 korcy (3 i pół — 6 ctn. m. = 20 — 27 pud.) z morga.

Pszenica znacznie łatwiej i prędzej ulega zrosnięciu, jeżeli się trafi wilgotna pora podczas zbiorów. Już po jednym obfitym a ciepłym deszczu, skoro padnie na pszenicę na garściach leżącą, można się obawiać zrosnięcia części ziarna. To też brać ją należy w czas suchy i zaraz za sierpem lub kosą wiązać w snopy i ustawiać w dziesiątki jak żyto, jeżeli zaraz zwozić nie można. Gdy czysta pszenica bez chwastów, to przy pogodnych zniwach już w następnym dniu poz żęciu można ją brać do stodoły. Gdy zachwaszczona, to naturalnie musi stać pory w dziesiątkach, póki chwasty nie zeschną.

Średnio dobry plon pszenicy wynosi u nas około 8 korcy (48 pud.) z morga, t. j.

14 ctn. m. z ha, przy starannej rządowej uprawie można mieć i do 20 korcy (120 p.) t. j. 35 ctn. m. z ha; 1 hektoliter waży około 74 kg., a korzec około 96 kg. (240 f. p.). Pszenica jara daje plon znacznie mniejszy i ziarno zwykle chudsze.

Jęczmień jary jest zbożem niezmiernie drażliwym na stan pogody w czasie zbioru; już po jednym deszczu traci barwę jasną, żółknie i ciemnieje, a przez to teraz trochę w cenie sprzedaży, chociaż przez krótkotrwały deszcz istotnej wartości mu nie ubywa. Ciepłe a wilgotne powietrze może jednak łatwo spowodować zrosnięcie jęczmienia, jeżeli na pokosach długo leży, a kłosa przeklepane deszczem do wilgotnej ziemi. Po zeszczeniu zostawia się jęczmień na pokosach tylko tak długo, aby koniczyna, jaką zwykle weń wsiewają, wyschła trochę, poczem (zwykle już po dwóch dniach pogodnych) wiąże się w snopy i układa się w większe kopy kłosami do środka, przykrywając z wierzchu mierzwą zgrabną. Gdy słońce zbiorowi przeszkadza, wówczas przewraca się jęczmień na pokosach albo tylko kłosa podnosi po każdym deszczu, aby szybko przesechł i aby kłosa nie leżały przybite do ziemi. Skoro tylko trochę obeschnie, wiąże się w snopy i ustawia w czwórki i piątki, stawiając 4 lub 5 snopków kłosami ku sobie i do góry. Zamiast w takie piątki można też ustawiać jęczmień we dwa szeregi ku sobie nachylone. W ten sposób nie można wprawdzie uchronić jęczmienia od zosnięcia, ale przynajmniej nie zrosnie, bo w kłosach obsycha.

Jęczmień musi być dobrze suchy, zanim się go zwiezie do stodoły. Szczególnie zaś na to uważać należy przy orkiszu (jęczmieniu nagim), bo ten ma słomę miękką, która łatwo zlega się w stodołę, poczem może nastąpić zagrzanie i zapleśnienie. Plon jęczmienia w bardzo dobrej uprawie i w dobrym roku może dojść do 20 korcy (100 pud.) z morga (30 ctn. m. z ha), średnio dobry wynosi 12 korcy (60 p.) ziarna i 15 do 25 ctn. m. (90 — 150 pud.) słomy z morga (18 ctn. m. z ha ziarna i 45 c. m. słomy).

Owies po dojrzewaniu przestał łatwo się z wiechy obsypuje, nie trzeba się więc ze zborem ociągać, ale sieć, skoro tylko wiechy pobielają na większej części pola. Zbiór owsa łatwiejszy, niż jęczmienia, bo mu deszcz mniej szkodzi, gdy jednakże owies za długo moknie na polu, to ziarno ciemnieje i traci polysk. Owies wiąże się, podobnie jak jęczmień po dobrym przeschnięciu na pokosach, poczem, gdy wiechy zupełnie suche, można go układać w

kopy większe (krudy) po jednej kopie snopów zawierające, w których dobrze się zachowa aż do zupełnego wyschnięcia i zwózki. W razie zbioru w porze wilgotnej, przepadzistej, należy owies układać we dwa szeregi, podobnie jak jęczmień, albo w piątki. Kładzenie snopów w kopach po nych poziomo w czasie obfitych deszczów letnich jest złym, bo woda zatrzymuje się długo w takim snopie, natomiast przy ustawieniu pionowym sływa woda po żdźbłach do ziemi.

Plon owsa dochodzi do 25 korcy (90 pud.) z morga, (27 ctn. m. z ha), przy bardzo dobrej uprawie. Najplenniejszy jest na karczunkach i nowinach, na stawiskach, po nawozach zielonych i na gnoju. Średni zbiór wynosi około 15 korcy (160 pud.) z morga (16 ctn. m. z ha) ziarna i około 26 centnarów metr. słomy (160 pudów).

Zbiór gryki czyli hreczki wypada zwykle po lepszą glebę zmniejsza się stale.

W stodołach należy układać zboże w ten sposób, aby nic kłosów nie leżało na ziemi ani przy ścianach; do ścian powinny przychodzić same odziomki, przez to chroni się od myszy, które najczęściej niszczą zboża na podłodze i przy ścianach. Stodoły winny być przewiewne, bo zboże, choćby zupełnie sucho zwiezione, po paru dniach zwilgnie nieco, zapoci się, jak to mówią, t. j. wilgoć z wnętrza żdziebeł i ziarna wychodzi na jaw więcej i powinna wyschnąć znowu wnet; jeżeli przewiewu powietrza niema, to może zboże zapleśnieć.

Przed złożeniem zboża w stodołę należy ją doskonale wysprzątać ze starej, zwilgłej słomy, opatrzyć dobrze klepisko pod spodem, a jeżeli są gdzie dziury mysie, to mocno pozatykać tłuczonym szkłem lub żwirem ostrym tłuczonym, pozakładać trutkę w rurki drenowe w kilku miejscach i podesłać pod zboże suchymi gałęziami, chrustem i to dość grubo. Jeżeli zboże ma być zaraz wymłócone i niedługo tylko leży w stodołę, to te wszystkie ostrożności są mniej potrzebne.

## POZNAŃSKI TARG NA BYDŁO.

Urządowe sprawozdanie targowej Komisji Notowania Cien.

Poznań, dnia 24. 7. 25. Spędzono 16 szt bydła, 215 szt. świń, 59 szt. cieląt, 21 szt. owiec wołów —, buhaji 6, krów 10, kóz .  
Razem 317 zwierząt.

Z powodu małego spędu nie notowano.

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki.  
Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.

## Bacność pp. Rolnicy!

Żniwa się pomyślnie zapowiadają! Winno się podług czasu zaopatrzyć w pożądane

## maszyny

Oddaję wszelkiego rodzaju maszyny i narzędzia roln. na nadchodzący sezon po cenach niższych i bardzo dogodnych warunkach spłaty. Ze względu na tymczasowe niedobory rolnika, dostarczam zaufanym odbiorcom natychmiast, przy wpłacie pierwszej raty dopiero po żniwach: nowe używane żniwiarki, manneze w wielkim wyborze, młocarnie różnego rodzaju jak sztyftowe, z wałkami drewnianymi do prostej słomy oryg. Grusego i szerokomłotne, wialnie.

## Centryfugi

światowej sławy, przeze mnie około 20 lat z powodzeniem prowadzonej marki począwszy od 50 zł także najdoskonalszego fabrykatu maszyny do sycia już od 160. zł z kilkuletnią gwarancją.

Leon Studziński, (d36)

składy maszyn. Kościerzyna-Pom. - telefon 67.

Odlewnia i obróbka  
:-: metali i armatur :-:

wykonywa na zamówienia

wszelkie odlewy z dostarczonych względnie niewłasnych modeli.

Dostawa natychmiastowa.

Produkcja części samochodowych i motorów spalinowych.

Specjalność: tryby stalowe.

Nowoczesna frezarnia. Nowoczesna frezarnia

**Bracia Cierpiatkowscy**

Chelm. szosa 33. Toruń Telefon nr. 1471.



właśc. A. Kulwicki

**Najstarsza w Toruniu**  
firma międzynarodowa ekspedycyjno-transportowa

Specjalność transportowania  
mebli z gwarancją dostawy.

Clenie, -- Asekuracja, -- Inkaso, -- Lombardowanie.

Własne obszerne śpichlerze oraz składnice.

**Łaźnie jedyne w Toruniu.**

Solidne akuradne załatwianie. 3714 Solidne akuradne załatwianie.

## Najtańsze źródło zakupu!

Kapelusze, czapki, rękawiczki, Koszule, Kołnierzyki,  
półkoszulki, trykoty, skarpetki, chusteczki, piaseczki  
gumowe, laski, szelki. 4935

Nowości w krawatach stale nadchodzą.

**„The Gentleman“**

TORUN, Stary Rynek róg Zeglarskiej,  
BYDGOSZCZ, Mostowa 3.



**Kartoflarki**

najnowszego typu  
polecą bardzo korzystnie ze składu (d 525)

**F. Kujawski**  
Fabryka Maszyn

Toruń. — Grudziądzka nr. 31

## Pensionnat de jeunes filles!

Dziewczeta uczęszczające do szkół i panienki

które pragną się wydoskonalić w językach,  
literaturze, muzyce i t. d.,  
przyjmują do mego pensjonatu. (d298)

Konwersacja francuska, angielska.

**Adamska, długoletnia nauczycielka,**  
wychowawczyni młodzieży.

Toruń, Sukiennicza 2.

## Broń, amunicję,

przybory myśliwskie i przyb. do rybołówstwa

w wielkim wyborze polecamy na sezon.

Warsztaty reparacyjne i wypychanie ptactwa i zwierząt.

**POMORSKA SPÓŁKA MYŚLIWSKA**

Łazienna 23. TORUŃ Łazienna 23.

